Nakład związkowy 20.000 egzemplarzy. Konto czekowe 200368.
Nr. 6 (związkowy) Poznań, czerwiec 1926.

Gazeta dla Kobiet

„Wybawienia droga dla Polski: miłowanie, zgoda i wiara... Bez nich naród nie wstanie, bez nich wolni, niewolnymi się staną... Bo sił niema ku obronie naród, co się we wnętrzu rozkłada.

— Aby wam dzień trzeci zaświtał zmartwychwstania, trzeba . . . miłowania — zgody — wiary!“

W Imię Boże

Przybywajcie! Serdecznie witamy!

Dnia 27. czerwca 1926 odbędzie się w Poznaniu

DOROCZNY ZJAZD DELEGOWANYCH ZWIĄZKU KOBIET PRACUJACYCH

w salach Domu Związkowego, Al. Marcinkowskiego 1.

Porządek obrad:

1. godz. 9-ta: msza św. w kościele Św. Wojciecha na intencję zjazdu,
2. godz. 10-ta: zagajenie i ukonstytuowanie prezydjum,
3. Sprawdzenie legitymacyj,
4. Sprawozdanie Zarządu Związku za rok 1925:
   a) Działalność Związku i Stowarzyszeń; ref. Ks. Forecki, Sekretarz Gen. Z. K. P.,
   b) Stan finansowy Związku, ref. Sekretarka biura,
   c) Wniosek Komisji Rewizyjnej, ref. p. C. Lehnertówna.
5. „Kobieta Katolicka wobec zagadnień współczesnych“ referat wygłosi Ks. Infułat, Kanonik Metropolitalny, Senator St. Adamski.
6. „Kobieta Katolicka jako obywatelka w dobie obecnej“, referat wygłosi Pani Szymkowiakówna, Poseł na Sejm Śląski.
7. Wybór do Zarządu Głównego.
8. Oznaka.
9. Szkoła Gospodarstwa domowego.
10. Wnioski nadesłane na piśmie.
11. Wolne głosy.
12. Zamknięcie zjazdu.

Uwaga I.

Przygotowaliśmy dla Pań Delegowanych i dla Gości wspólne noclegi. Opłata minimalna, bo zaledwie zł. 0.50. Należy przywieźć ze sobą derkę i przybory toaletowe! Noclegi są zarezerwowane na sobotę i na niedzielę.

Udajemy się w sobotę wieczorem wspólnie do teatru.

W niedzielę w Domu Związkowym wspólny obiad za tanią opłatą.

Uwaga II.

Panie Delegowane jadą na koszt stowarzyszenia. Goście na koszt własny. Gości mile zapraszamy.

Uwaga III.

Imię, nazwisko i nazwę stowarzyszenia delegowanej, należy przysłać natychmiast do Związku. Związek wystawia legitymacje i odsyła ją na ręce p. Przewodniczącej. Legitymacje otrzymają tylko delegowane, uprawnione do głosowania. Stowarzyszone, przyjeżdżające jako goście, nie mają prawa głosowania.

Zarząd Główny:

Ks. Prałat St. Adamski, Prezes; Zofja Starkowa, Ks. Redaktor Prał. Józef Kłos, Beckerowa, Smoczyńska (Poznań), Piosicka, Leszno; Urbaniakowa, Czempiń; Czarlińska, Inowrocław; Porankiewiczowa, Ostrów; Jarmużówna, Golina; Ks. Prob. Płotka, Zbąszyń; Ks. Prob. Buchwald, Raszków.

Ks. Forecki, Sekretarz Gen. Zw. Kob. Prac.

Stanowisko kobiet wielkopolskich wobec wypadków warszawskich.

Krwawe echa tragedji narodowej spowodowanej rebelją Piłsudskiego dotarły do każdego zakątka ziemi polskiej, do każdego miasta, miasteczka czy wioski.

Przejęły się serca, rozpaliły umysły, wola wołała czynu na poskromnienie buntu, na podtrzymania prawa! Stał sie akt dziejowy o nieobliczalnym ogromie nie-

szczęścia, a smutek głęboki przygnębił prawych obywateli państwa.

Kobiety polskie nie pozostały obojętne na te zjawiska powszechnego zgnębienia; i one zamanifestowały na ziemiach Polski zachodniej swoje uczucia przywiązania do **prawa, do właściwego Rządu Rzeczypospolitej, do władzy.** Wszystke związki kobiet wielkopolskich, a więc także Związek Kobiet Pracujących, podpisały swój akces pod odezwę prawych obywateli zrzeszonych w Straż Narodową. — Nie na tem jednak koniec. Nie wystarczy sam poryw uczuciowy. Musimy jasno przedłożyć sobie, jakie znaczenie mają wypadki warszawskie dla ogółu kobiet; co kobiety tracą na tym przewrocie państwowym i dlaczego wyraziły swoje oburzenie tak masowo i odruchowo.

W pierwszym rzędzie spełniły swój obowiązek jako obywatelki tego kraju, gdzie się urodziły, gdzie otrzymały wychowanie, wykształcenie, byt społeczny i prawa obywatelskie. Popchnęło je do zgłoszenia swego współudziału w ratowaniu ojczyzny **uczucie polskie** i zrozumienie swych narodowych powinności. Jednakże wypadki warszawskie zupełnie jeszcze specjalnie dotykają duszy kobiecej, trwożą ją, napełniają złemi przeczuciami na przyszłość w wypadku gdyby bunt nie został ukarany i stłumiony.

Czytałyśmy wielokrotnie w gazetach codziennych, że bunt Piłsudskiego jest przedewszystkiem poderwaniem **prawowitej władzy.** Nas kobiety — a zwłaszcza kobiety-matki obchodzi to bardzo. Któż bowiem stanowi władzę domową, jeżeli nie kobieta-matka? Kto jest autorytetem dla grona rodzinnego, jeżeli nie Oona? Pomyśleć można czytając te słowa, że bunt zbrojny, dokonany w Warszawie nie narusza w niczem autorytetu i władzy matki! Czy jednak nie stanowi złego przykładu dla młodzieży, czy nie wskazuje jej drogę, jak można **obalać władzę,** a potem starać się o usankcjonowanie buntu? Młodzież nasza naogół zareagowała w sposób dodatni i patrjotyczny na ostatnie wypadki; rwała się do broni, zapisywała do szeregu, i to młodzież nietylko uniwersytecka, lecz nawet gimnazjalna.

Lecz mimo to młodzież patrzy na **bezkarność buntu** i w wielu głowach zapalonych może obudzić się awanturniczy zachwyt dla takiego czynu. — Wiemy już, jak zdemoralizowała młodzież długa wojna światowa stokroć gorzej demoralizują **wojny domowe** wprowadzające **rozprzężenie do pracy i normalnego życia.** Trzeba nam to sobie uświadomić, aby dzisiaj, w ciężkich i przełomowych chwilach nie pozostawiać młodzieży ich losom i myśli, złym i wywrotowym wpływom! Logicznie, stanowczo i spokojnie zarazem trzeba pouczać dzieci własne o wypadkach, prostować błędne idee a wskazywać proste drogi obowiązku. Czuwać nad młodzieżą więcej niż kiedykolwiek, oto hasło dnia, oto paląca obecnie potrzeba,, jeżeli niema runąć autorytet domowy matki, a z nim całość rodziny.

Zastanawiamy się dalej nad stanowiskiem kobiety do rokoszu w Warszawie. W czem szkodzi jej jeszcze? **W samem podeptaniu prawa.** Kobieta, jako fizycznie słabsza strona ludzkości musi koniecznie opierać się na **prawie,** inaczej zdepcze ją bieg życia. Gdy zaś obalone zostało najświętsze, najwyższe prawo narodu, kto zagwarantować może kobiecie uznanie i zachowanie jej praw własnych? Ulegnie pod przemocą fizyczną, bo nie jest jej zadaniem walczyć i zwyciężać siłą mięśni. Taka właśnie siła rozstrzygała o powodzeniu buntu. Taka siła zmiażdżyć może godność kobiety, jej cześć i znaczenie. Wiemy, jak obchodzono się z kobietami podczas rozruchów bolszewickich w Rosji, ile kobieta wycierpiała i jak ją z jej znaczenia odarto. Oby los podobny nie spotkał kobiet polskich!

Jeżeli zaś pomyślimy już nietylko o autorytecie matki i czci kobiecej, lecz o jej stanowisku w społeczeństwie, to i tu sprawa przedstawia się trudno i groźnie.

Rebelja Piłsudskiego bowiem rozdwoiła naród, wniosła do społeczeństwa swary, kłótnie, gorączkę polityczną; sprawiła, że osoby należące do tej samej rodziny do tego samego środowiska ujawniają rozbieżność pojęć i krańcową przeciwność poglądów, nie wyłączając oczywiście kobiet. Na tle przekroczeń politycznych urosły już niechęć i często nienawiści. I ona, kobieta, mająca być uosobieniem przyjaźni, życzliwości w ciszy i pojednania, politykuje z konieczności, nienawidzi z patrjotyzmu, złorzeczy z głębi serca, bo tak ją zmuszają wypadki.

A do wszystkiego dołącza się żal. Polegli najlepsi synowie Ojczyzny dla świętych praw, dla prawowitego Rządu, dla ideału państwowości Polski. — Polegli i tamci.... otumanieni przez rebeljantów, ulegając rozkazom buntowników; a przecież i po tych i po tamtych płaczą matki, żony... siostry... Tych i tamtych jedna kryje żołnierska mogiła niedoli... Brat podniósł rękę na brata, to boli... to łzy wyciska, to piętnem tragizmu znaczy czoła. Pogrążone w rozpaczy rodziny, jedni wyklinają drugich i, co najstraszniejsze z wszystkiego.... serca **nie** chcą przebaczać! Nie chcą przebaczać jedne matki drugim matkom... jedne drugim złorzeczą! Źle życzą Polki Polkom! Tak straszne rozbicie, tak nieobliczalne skutki spowodował rokosz, podjęty dla osobistej pychy i ambicji.

A przecież, żyć nie można w ciągłej rozterce! Trzeba coś postanowić, by nie zwątpić w ostateczne zwycięstwo dobra i sprawiedliwości! Kobiety polskie zapomnieć muszą wzajemnych krzywd i uraz, muszą wznieść się na szczebel wybaczenia w imię zasad chrześcijańskich miłości Boga i bliźniego. Dlatego to organizacje kobiece wzywają do modlitw za dobro i spokój Ojczyzny; wzywają wszystkie kobiety polskie do współudziału w gorącej prośbie: by ustały kłótnie i swary partyjne, które doprowadziły do bratobójczej walki; by zrozumiało społeczeństwo, a zwłaszcza buntownicze żywioły, że droga do reform państwowych to nie droga rebelji, lecz cichej i owocnej pracy; by przycichły ambicje osobiste, prywaty wiodące państwo do zguby, by z wyborów nadchodzącego Zgromadzenia Narodowego na prezydenta państwa wybrany został człowiek o nieposzlakowanym charakterze, o czystych rękach, o poczuciu praworządności i światłym umyśle. — Nieskończony szereg modlitw dla dobra państwa zanieść muszą kobiety polskie przed Tron Boga; muszą modlić się żarliwie, z całej duszy prosić Najwyższego o spokój, o pomyślność dla skołatanej Ojczyzny.

Nie może obojętna pozostać na ten apel żadna uczciwa i praworządnie myśląca Polka. Natomiast obowiązkiem **wszystkich** jest w imię patrjotycznego obowiązku wpływać na mężów, na braci... na ojców. Ojczyzna was woła — Polki — działajcie w dobrym duchu, w imię najświętszych ideałów kraju i Narodu!

Marja Wolska.

Przed Twe Ołtarze.

Przed Twe Ołtarze, zanosim błaganie,
za wszystkich Panie!
Za tych, co w walce bratobójczej legli,
Za tych, co prawa i honoru strzegli,
Za tych, co krwawą okryli się sławą,
tam pod Warszawą...

Przed Twe Ołtarze, zanosim błaganie,
wróć zgodę Panie!
Niech się nie biją dzieci jednej ziemi,
nie szarpią Polski rękoma krwawemi.
Dość łez, rozpaczy, buntu i niedoli,
ta krew... zbyt boli!

Przed Twe Ołtarze, zanosim błaganie,
wróć jedność Panie!
Niech ostrzeżeniem będą nam te groby
a oczyszczeniem ten ogrom żałoby.
Wszakżeśmy bracia, bronić nam Macierzy,
u Jej rubieży.

Przed Twe Ołtarze, zanosim błaganie,
za wszystkich Panie!
Daj nam zrozumieć, że uczciwa praca,
Jedna narody wznosi i ludy wzboga.
Powróć Ojczyźnie duchy silne, czyste,
błagamy Chryste!

Marja Czeska-Mączyńska.

Sprawy Związkowe.

Sekretarjat Gen. donosi:

I. Zjazd delegowanych odbędzie się tego roku w Poznaniu w dniu 27 czerwca. Każde Stowarzyszenie wysyła wedle wskazówek, zawartych w statucie naszym delegowane. Poza delegacjami może przyjechać każda osoba w charakterze gościa. Mile Was zapraszamy do Poznania. Dzisiaj już czas najwyższy wybrać delegowane i nadesłać do Związku wnioski, które Sekretarjat Gen. musi otrzymać na dwa tygodnie przed zjazdem. Na zjazd zapraszamy również serdecznie nasze Żywe Różańce.

II. Niestety nie nadesłano jeszcze wszystkich sprawozdań rocznych. Stowarzyszenie, które nie nadsyła sprawozdania, utrudnia Związkowi pracę. Sekretarjat musi bowiem na zjazd przygotować dokładną statystykę stowarzyszeń. Które stowarzyszenie nadeśle sprawozdanie jako ostatnie?

III. Polecamy naszą Szkołę Gospodarstwa Domowego, rozpoczynającą całodzienne, kilkumiesięczne kursy od 1 września 1926. Zapisy przyjmuje Szkoła Gosp. Dom., św. Marcin 69.

IV. Instruktorka przybywa do tych stowarzyszeń, które przyślą zaproszenie 4 tygodnie naprzód. Instruktorka wygłasza wykłady treści religijnej, społecznej i oświatowej. Przemawiała już w maju w Poznaniu: „Oświata i Praca". Wyjazdy Ks. Sekretarza Gen.: 16. 5. 26 Gniezno, 23. maja 26 w Dusznikach, 24. maja 26 w Chrzypsku, 30. 5. 26 Rogalin, 3. 6. 26 Golina, 6. 6. 26 Zbaszyń, 20. 6. 26 Szwederów-Bydgoszcz.

V. Panie skarbniczki prosimy o regulowanie rachunków. Byłoby niesumiennością wobec Związku, składek i opłaty za gazety nie wysyłać natychmiast w dzisiejszych warunkach.

VI. Wkrótce będzie posiadał Związek Kobiet Pracujących własną oznakę stowarzyszeniową. Wybór zostać już przyjęty na zebraniu Głównego Zarządu.

VII. Kupujcie broszurę p. t. Apteczka Domowa. Nabyć ją będzie można w biurze Związku Kobiet Pracujących.

VIII. W biurze Związku Kobiet Pracujących są do nabycia pocztówki Domu Związku Kob. Prac. Cena jednej pocztówki złotych 0.10.

IX. Polecamy dla Pań, zamieszkujących w Poznaniu, nasze wieczorne kursy kucharstwa, cukiernictwa, prasowania, szycia i robót ręcznych.

X. W dniu 13 czerwca obchodzi stowarzyszenie Kob. Prac. w Czempiniu Święto Matki.

XI. Stowarzyszenie nasze w Czempiniu z p. Urbaniakową na czele, zorganizowało drugi kurs szycia. Winszujemy!

XII. Posłaliśmy instruktorkę do Słupi na kurs szycia. Czemu kobiety w Słupi nie abonują naszej gazety.

XIII. Poradnia nasza otwarta jest we wtorki i piątki od godz. 3-ciej do 4-tej.

NASZA PORADNIA

1. II. 26. — 1. V. 26.

Dzieci badanych przez lekarza było 205,
3 matki wysłano do Kliniki Krajowej celem badania i leczenia.
Odwiedzin domowych przez pielęgnarkę było 267.
1 dziecko pobiera od 1. II. codziennie ½ litra mleka. Prócz tego wydawała Poradnia przez całą zimę tran i inne lekarstwa dla dzieci biednych.
1 dziecko oddano do Szpitaliku Miejskiego gdzie dzięki staraniom p. Dr. Szenica, kierownika naszej Poradni, zostało wyleczne z bardzo ciężkiej choroby.

K BUDNIAKÓWNA
Hygienistka

Od listopada 1924 do marca 1926

miały nasze wieczorne kursy gotowania, szycia, kroju, i cukiernictwa

757 uczennic.

Szamotuły.

Ks. Hlond był także u nas.

Z wykładów jego dowiedziałyśmy się z jak wielkiem poświęceniem i zaparciem się siebie, nasi W-Księża Misjonarze pracują nad zbawieniem braci naszych, którzy jeszcze Chrystusa nie znają. Niską ceną umożliwiłyśmy każdemu wstęp na salę.

To też sala p. Semdmana wypełniona była po brzegi publicznością, tak na wykładzie popołudniowym, jak i wieczornym. Związkowe Stowarzyszenia „Zjednoczenie" i „Oświata" brały walny udział w organizowaniu wieczoru.

P. Jaroszówna, sekretarka.

Pielgrzymka do Gostynia, zorganizowana przez Związek Kobiet Prac., wyruszyła z Poznania dn. 16. V. 26 o godz. 6-tej rano.

W Jarocinie złączyła się z pielgrzymką z Goliny. W Gostyniu na dworcu oczekiwała i powitała pielgrzymkę delegacja miejscowego stowarzyszenia Kobiet Pracujących.

Prócz miejscowego stowarzyszenia, przybyło z pielgrzymką nasze stowarzyszenie z Piasków i Niepartu. Pielgrzymka ruszyła z dworca wprost na „Górę św. Anny do klasztoru OO. Filipinów. Przed bramą klasztorną powitał pielgrzymkę wielki przyjaciel Związku Kobiet Pracujących, Ks. O. Helbich i wprowadził do kościoła. O godz. 10-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję pielgrzymki z Poznania, po mszy św. oprowadził pielgrzymkę Ks. Helbich po klasztorze. Oprócz klasztoru zwiedziła pielgrzymka kościół FARNY i gimnazjum miejscowe. Należy podkreślić miłą niespodziankę, jaką zgotowały pielgrzymce miejscowe Stow. Kob. Prac urządzając smaczny podwieczorek w kuchni Ludowej. O godz. 4-tej wracała pielgrzymka udekorowana kwiatami z pieśnią na ustach, do Poznania. Serdecznie dziękujemy Stow. Kob. Prac. w Gostyniu za serdeczne i miłe przyjęcie, jako również siostrom z Piasków i Niepartu za przybycie i miłe powitanie. Dziękujemy szczególnie Ks. O. Ign. Helbichowi za poświęcenie pielgrzymce tak drogiego czasu i łaskawe oprowadzenie po klasztorze.

Skołudzianka.

Dział Korespondencyjny.

Feliks Róża.

Pewna matka odebrała upomnienie od nauczycielki, żeby staranniej myła swego Feliksa, ponieważ taki brudny, że cuchnie od niego. Matka na to odpisuje nauczycielce:

„Feliks nie róża, żeby pachniał. Chodzi do szkoły, żeby u Pani się uczył, a nie, żeby Pani pachniał".

Obrazek ten z życia szkolnego zawdzięczamy życzliwości naszego współpracownika Ks. Prob. Nowaka z Biezdrowa, który był tak łaskaw powyższe wydarzenie na piśmie utrwalić i do redakcji naszej nadesłać.

Czytelniczki żywo zainteresowały się tą kwestją pedagogiczną i bardzo trafnie matkę i nauczycielkę oceniły. Umieszczamy tylko trzy odpowiedzi t. j. matki, księdza i służącej.

I.

Matką jestem i uważam, że kwestja przyuczania dzieci od kolebki niemal do porządku i czystości, jest kwestją wielkiej wagi w wychowaniu dzieci naszych. Niestety! większość naszych matek dość ją sobie lekceważy, zapominając o tem, że jest to kwestja zdrowia naszych „milusińskich"! Wiadomem jest chyba wszystkim, że dziecko najczystsze „różą pachnąć nie może", każda matka to przynajmniej rozumieć powinna, że dzieciak nieumyty, w brudnej, choćby nawet w jedwabnej lub aksamitnej sukience, wstręt budzi we wszystkich. Sama jestem matką, kocham dzieci, garnę się do nich wszystkich zawsze z serdecznem uczuciem i wielką przyjemnością, ale szczerze się przyznaję, że tylko do tych, które są czyste, uczesane porządnie, w sukienkach nawet starych połatanych, ale porządnie wypranych.

To też szczerze współczuję nauczycielkom, które kilka godzin z rzędu muszą przebywać w otoczeniu dzieci nieumytych, nieuczesanych i w brudnych sukienkach, a temsamem przyznać muszę, że odpowiedź matki, dana nauczycielce, zasługuje na **„bezwzględne potępienie".**

Jedna z matek.

II.

Matka Feliksa widocznie uważa swego chłopca za żywą reklamę „czystości i porządku" w swojem mieszkaniu. Przyznać trzeba matce, że Feliks nie chodzi do szkoły aby nauczycielce pachniał jak róża, ale też Feliks nie uczęszcza do szkoły, aby od brudu cuchnął, nauczycielce swoją wonią przeszkadzał podczas lekcji a i w innych dzieciach budził odrazę i zniewalał je do odsuwania się od niego.

Odpowiedź matki Feliksa do nauczycielki jest coprawda dowcipna, atoli nie zdradza inteligencji choćby takiej, jaka jest matce niezbędna do dostatecznego i rzetelnego wychowania dziecka. Jeżeli matka przyznaje, że Feliks chodzi do szkoły, by się uczył od nauczycielki, to matka Feliksa nie powinna w domu chłopcu wmawiać — „tyś nie róża, byś pachniał w szkole", ale winna nauczycielce pomagać, a sobie wychowanie dziecka ułatwić.

Odpowiedź matki zasługuje na naganę, a Feliksa mi żal, że ma matkę, której ideałem brud.

Ks. T.

III.

Odpowiedź na zapytanie czy matka zasługuje na uznanie za swą ciętą i dowcipną odpowiedź, czy na bezwzględne potępienie.

Przypatrując i zastanawiając się nad piśmiennem napomnieniem matki przez nauczycielkę i nad odpowiedzią, daną przez matkę, zdaje się w pierwszej chwili, że pierwsza i druga zawiniła.

Pani nauczycielka, napominając matkę, użyła słów również dosyć ciętych, ponieważ słowo **cuchnie,** obraża miłość własną, tembardziej miłość matki. Napomnienie w łagodnych słowach poczęści trafia do serca, zaś w cierpkich rzadko.

Matka dając ciętą i dowcipną odpowiedź. Niewątpliwie wobec dziecka przez powyższą odpowiedź matki stracić może dziecko cześć i poszanowanie dla swej pani nauczycielki.

Jeżeli jakąkolwiek zwierzchność nad nami postanowiono, powinnyśmy czcić i szanować, tembardziej zasługuje na nią nauczycielka, która jest współwychowawczynią jej dziecka.

Dlatego, co zmierza ku dobru dziecka powinno być przez matkę przyjęte, chociaż nie schlebia jej miłości własnej. Jestem mocno przekonana, że matka zasłużyła nie na uznanie, lecz na bezwzględne potępienie.

Zofja Glumówna, służąca, Gostyń,

—

Dział ogólny.

Hymn do Boga.

O, Ty Przedwieczny, co już lat tysiące
Codziennie gasisz i zapalasz słońce,
Boże, o Tobie jak ja myśleć lubię,
Lecz często myśląc, w tych myślach się gubię:
I któż Ty jesteś, Boże uwielbiony?
Musisz być mocny, kiedy rzucasz gromy;
Musisz być Dobry, żeś nas Panie stworzył
I dla nas niebios podwoje otworzył.
Teraz mam oczy zakryte pomrokiem

Czuję Cię w duszy, choć nie widzę okiem.
Lecz Ty mnie Boże, w każdym kroku widzisz
I ty mnie potem z wielu spraw zawstydzisz.

Lecz Ty przebaczasz, jakąż byś miał chwałę,
Karać stworzenia, tak słabe i małe,
Takie, co ręce ku Tobie podnoszą
Czują, że słabi i o wsparcie proszą.

Takim przebaczysz Wszechmogący Boże,
Miłosiedzia Twego nieprzebrane morze,
W tych tylko straszne pioruny uderzą,
Których Bóg stworzył, a w Niego nie wierzą!

Z Braciszewskich Szemborska.

Nie wnosić polityki do szkół!

My, matki, powinnyśmy żądać tego od nauczycielstwa, by szkoły absolutnie wolne były od wszelkiej polityki i partyjnictwa.

Szkoła powinna szerzyć oświatę, być źródłem z którego czerpiąc, mały człowiek uczyłby się zamiłowania pracy i prawa, poczucia obowiązku i honoru, a nie zapoznawał się z zatrutymi źródłami partyjnictwa.

W czasie ostatnich wypadków, które do głębi wstrząsnęły Polską, wielu nauczycieli, wobec dzieci 10—12 letnich pozwalało sobie na wykłady o polityce, przedstawiało dokonany przewrót w świetle fałszywych przesłanek.

Tego być nie powinno. Szkoła jest szkołą a nie sejmem.

Za wiele się u nas i tak politykuje, za mało i zaniedbale pracuje i to jest źródło wszelakiego zła.

Brakuje jeszcze, żeby do polityki mięszały się dzieci, co jeszcze nosa sobie porządnie obetrzeć nie umieją.

Każdy nauczyciel, który w szkole politykuje, zapomina o swojem powołaniu i jest rozsadnikiem zła, bez względu na to do jakiej partji należy.

My, matki, powinniśmy dbać o to, by nam szkoła nie demoralizowała dzieci, nie utrudniała wychowania, nie stawiała ich dusz na rozdrożu.

Znam taki wypadek. W wiejskiej szkole katecheta zwrócił uwagę, że dzieci pasąc bydło śpiewały piosenki niemoralne. Nauczył więc śpiewać pieśni pobożne, wytłumaczył ich piękno; po jakimś czasie przekonał się jednak, że góry znowu rozbrzmiewały rozmaitymi piosenkami: „Ksiądz nam zakazował". Zwrócił się więc do dzieci z zapytaniem:

— Dlaczego nie śpiewacie pieśni, których was nauczyłem.

Dzieci milczały chwilę zakłopotane, wreszcie jedno, odważniejsze odpaliło:

— A bo, proszę księdza katechety, pan nauczyciel powiedział, że to głupie piosenki i szkoda sobie niemi gardło drzyć.

I to jest w polskiej szkole nauczyciel? Człowiek, któremu powierzamy z ufnością rozwój dusz naszych dzieci.

Na jakiemż rozdrożu stawia taki nauczyciel duszę dziecka? Kogo to dziecko ma słuchać? Komu wierzyć?

Wogóle poziom moralny naszego nauczycielstwa wymagałby gruntownej rewizji i my, matki, powinnyśmy się tej rewizji, bezwzględnie domagać.

Są w szkołach nauczyciele pijacy, nauczycielki prowadzące się niemoralnie, jest wśród ciała nauczycielskiego dużo plew i dlatego poziom moralny naszej młodzieży obniża się stale a równocześnie obniża się moralny poziom narodu.

Nauczyciel, po środowisku domu rodzinnego wywiera najważniejszy wpływ na kształtowanie się charakteru dziecka.

Nauczyciel w szkole powinien być tylko światłodawcą, swoje wyznania polityczne powinien zachować dla siebie.

Dziecko pragnie patrzeć na nauczyciela, jak na istotę wyższą, chciałoby go kochać gorąco, uczyć się od niego.

A oto ten nauczyciel przychodzi do szkoły z głową zaczadzoną pijatyką i polityką dnia poprzedniego, zły, niesprawiedliwy, rozgoryczony do całego świata i sieje swój siew pokrzyw i chwastów. Albo pani jawi się w szkoli, wymalowana, z obnażonemi ramionami, w przerwie dymi papierosa. Przykład godny naśladowania.

A uczennice szepcą... pani wczoraj chodziła z tym a dzisiaj z tym...

Takich nauczycielek polskiej szkole nie trzeba! Takich „pań" nauczycelstwo nie powinno mieć pomiędzy sobą.

Lepiej mniej szkół, niżeli szkoły o złym kierownictwie.

Albo fakt, znany mi, bo zdarzył się w mojej rodzinie, było to w Krakowie w czasie wojny. Pan profesor wezwał do siebie ucznia z V gimnazjalnej, syna dyrektora aprowizacji miejskiej.

— Ty, L... Słuchaj, grozi ci u mnie czwórka — chwila milczenia. — Twój ojciec jest dyrektorem aprowizacji miejskiej?

— Tak.

— Powiedz mu... hym, że potrzebuję worka mąki...

I czwórki na półrocze nie było.

Ale dusza chłopaka wypaczyła się pod światłym kierunkiem, drwił, wyśmiewał się z nauczycieli, zdawało mu się, że wszyscy są do kupienia za worek mąki.

Łapownictwo ma do dzisiaj miejsce we wszystkich szkołach, ojcowie boją się, że nauczyciel będzie prześladował dziecko i protekcja idzie przez kuchnię.

I potem mówi się i pisze, rozpacza nad demoralizacją młodzieży, nad brakiem poczucia praworządności w państwie. W pierwszym rzędzie należałoby mówić i pisać o demoralizacji szkoły, bo gdzie siewca pokrzywy i chwasty sieje, to przecież zboża spodziewać się nie można. Ale my matki, nie powinnyśmy pozwolić na deprawowanie dusz naszych dzieci. Wszystkie wykroczenia nauczycielstwa powinny być podawane bezwzględnie do wiadomości władz szkolnych, a nauczyciel który zawinił powinien być karany.

Tu idzie o dusze naszych dzieci! O przyszłych obywateli naszego Państwa Moralny poziom rodziny i szkoły, o moralny poziom narodu.

Marja Czeska-Mączyńska.

Prof. Feliks Teodorowicz.

Od Redakcji: Wszystkie pisma upraszа się o przedruk tego artykułu ze względu na dobro społeczne.

Śmierć leśna.

Na 100 wypadków śmiertelnego otrucia grzybami, o których każdego roku w lecie i w jesieni opowiadają gazety ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, 95 wypadków powoduje niedokładna znajomość białych, łąkowych i leśnych pieczarek, za które najczęściej uważa się i zbiera łudząco podobnego białego muchomora.

Grzyb ten znany jest wszędzie poza Polską doskonale, a lud nazywa go tam słusznie „śmiercią leśną".

Bo grzyb ten nie działa, jak wszystkie inne trujące, na żołądek i na kiszki, ale dopiero dostając się z kiszek w obieg krwi, powoduje jej powolny rozkład, na co medycyna lekarstwa, ani ratunku nie ma!

Ani grzyb ten gotowany nie czerni łyżki srebrnej i cebuli, co dotąd w całej Polsce jest uważane za pewną próbę grzybów jadowitych, tak, że nawet wszystkie niemal książki kucharskie zalecają ten sposób próby, co jednak jest tylko, jak widzimy, ciemnym zabobonem a tak w skutkach strasznym!

Dzięki temu właśnie zabobonowi zmarło w r. 1917 na kolonji wakacyjnej pod Wrześnią 42 młodych, zdrowych chłopców, którym w ostatnim dniu wakacji, chcąc ich na odjezdne uraczyć, podała świeżo rankiem zebrane, młode, bielutkie pieczareczki, kucharka kolonji, najpewniejsza, że grzyby są dobre, bo ani łyżka srebrna, ani cebula od nich nie zczerniały!

I o takich strasznych wypadkach masowego zatruwania się pieczarkami w Polsce całej słyszy się i czyta od niepamiętnych czasów co roku!

Ostrożnie więc z pieczarkami rosnącemi dziko, zwłaszcza, gdy ktoś nie wie najdokładniej na czem polega różnica między białym muchomorem a białą pieczarką?

Jak odróżnić białego muchomora od białej pieczarki?

Najczęściej tam ,gdzie zwykło się zbierać na trawnikach, łąkach i polanach leśnych białe pieczarki, wzrasta biały muchomor.

Różnica między pierwszą a drugim u grzybów już rozwiniętych jest zbyt jaskrawa, aby się można omylić. Oto biała pieczarka ma blaszki pod kapeluszem różowe, później liljowe i wreszcie czekoladowe, prawie czarne, gdy biały muchomor ma blaszki pod kapeluszem zawsze śnieżno białe.

Chodzi więc głównie o poznanie różnic między obiema tymi grzybami, gdy są jeszcze nierozwinięte, t. j. gdy blaszek pod kapeluszem jeszcze nie widać. Takie to bowiem młodziutkie pieczarki zbierają zwłaszcza „znawcy", zwykle do dnia, po ciepłym deszczu. I dlatego ci „znawcy" najczęściej padają ofiarą swej zarozumiałości!

Sposobów odróżnienia nierozwiniętej jeszcze pieczarki od takiegoż białego muchomora jest trzy, a mianowicie:

1. u pieczarki przyziemny koniec nóżki jest gładki i wyrasta wprost z ziemi; u białego muchomora natomiast wyrasta on z białej pochewki, jakby ze skorupki jajka, która jednak czasem może tkwić pod powierzchnią ziemi; należy więc zawsze rozkopać nieco ziemię

i popatrzeć, czy nie ma pochewki. Ale samo to jeszcze nie wystarcza. Więc

2. należy grzyb powąchać. Jeśli nie pachnie, stanowczo odrzucić! Biały muchomor bowiem nie ma wcale zapachu, biała pieczarka zaś, choćby najmniejsza, pachnie przyjemnie ,przypominając anyż z wanilją w alkoholu. — Ale i to nie jest jeszcze pewne, bo czasem zapach taki zalecieć może z wiatrem od pieczarek dalej rosnących, czem człowiek się łudzi. Więc

3. każdą nierozwiniętą, zwłaszcza młodziutką, kulistą pieczarkę należy przeciąć podłużnie przez pół nożem. Jeśli białość przekroju blaszek będzie dokładnie taka sama, jak białość przekroju kapelusza i nóżki, to jest to na pewne biały muchomor; jeśli białość przekroju blaszek jest wyraźnie inna, niż białość przekroju kapelusza i nóżki, jeśli przytem grzyb pachnie i jeśli koniec nóżki nie był otoczony pochewką, to dopiero wtedy można być pewnym, że to biała pieczarka!

Pogadanki pedagogiczne.

Dzieci leniwe.

Często nam się zdarza słyszeć narzekania rodziców na lenistwo dzieci: „Mój malec jest zupełnie zdrów, ma rumiane policzki, wyborny sen i apetyt, jest pierwszym, gdy chodzi o dokazywanie, lecz przy książce natychmiast zaczyna ziewać, nie uważa i nie jest w stanie nauczyć się".

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy malec ów jest naprawdę w tak kwitnącym stanie zdrowia, jak to się rodzicom wydaje. Przy bliższem zbadaniu okazuje się często, że mały leniuszek jest poprostu neurastenikiem, który nie może skupić uwagi, gdyż np. żołądek jego nie funkcjonuje dobrze, co wpływa na ogólny stan organizmu a więc i mózgu.

Często np. dzieci po dwóch godzinach pracy umysłowej bledną, oczy im się kleją — najlepszy to dowód, że wysiłek jest zbyt wielki, potrzeba im wypoczynku i lepszego odżywiania.

Pewien ośmioletni malec, na którego narzekano, że jest leniwym, wymyślił sobie sam środek, który mu sprawiał ulgę: kładł się mianowicie na dywanie, głową nizko, tak, by mu krew obficiej przypływała do mózgu. Ułatwiało mu to myślenie i kombinowanie.

A więc, jak przy objawach gniewu, tak i tu przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na hygienę i zamiast karać dziecko, co do niczego nie doprowadzi, a przeciwnie, może oddziałać szkodliwie, — leczmy je!

Rola lekarza w wychowaniu z czasem będzie zgoła inną, aniżeli jest dzisiaj. Wszystkie większe zakłady naukowe mają wprawdzie i obecnie domowego lekarza, lecz ogranicza on się na leczeniu niestrawności, stłuczeń i pielęgnowaniu dzieci w chorobach obłożnych, lecz przyjdzie czas, gdy będzie leczył chroniczne choroby ustroju nerwowego takie jak lenistwo, smutek, drażliwość i t. p.

Co się tyczy lenistwa, to jakeśmy wyżej wspominali: 1. Przedewszystkiem należy zwrócić pilną uwagę na stan żołądka ,na zaparcia i t d. i przez odpowiednio ułożoną djetę zapobiegać tym nieprawidłowościom. Podaliśmy już poprzednio listę pokarmów pożywnych i łatwo strawnych, więc powtarzać jej nie będziemy. 2. Jak przy atakach gniewu, tak i tu niezmiernie ważnem jest jednostajny podział dnia. Trzeba koniecznie, aby lekcje i wszelkie zatrudnienia zaczynały się niezmiennie o jednej godzinie.

3. Ścisłe oznaczenie i umiarkowane używanie ćwiczeń cielesnych.

Niema fałszywego mniemania nad to, że ćwiczenia fizyczne są wypoczynkiem po pracy umysłowej. Ludzie, wierząc w to, doszli do takiej przesady, że wielu przez nadmierną gimnastykę, spacery i masaż straciło zdrowie. Ruch jest bezwątpienia potrzebnym i koniecznym, lecz nie wyobrażajmy sobie, aby był wypoczynkiem. Pamiętajmy, że wszelkie ruchy np. rąk i nóg odbywają się ze współdziałem mózgu, który się tem też wyczerpuje. Umiarkowany ruch jest niezbędny i działa ożywczo, pobudza krążenie krwi, rozwesela i t. d., lecz jeśli wyczerpiemy dziecko pracą umysłową i każemy mu się gimnastykować dla odpoczynku, to tylko pogarszamy stan rzeczy.

Nie mówmy z góry, że dziecko powinno trzy godziny używać ruchu i t. d., bo to zależy od sił i innych warunków indywidualnych, więc dla każdego osobnika musi być inna norma.

Nie chcemy, by nas posądzono o przesadę. Nie zawsze choroba jest powodem lenistwa u dzieci. Zdarza się istotnie, że malcy, którym nic nie brak, czują wstręt do nauki, ale dzieje się to najczęściej wskutek wadliwego systemu nauczania. Nie umiemy zająć dziecka. Malec 6—7 letni jest z natury ciekawy, świat zewnętrzny posiada dla niego wielki urok, ale my nie umiemy z tego korzystać, i odciągając dziecko od obserwacji, każemy mu skupiać uwagę na przedmiotach oderwanych, suchych, objętych programem szkolnym.

A programy szkolne są zbyt obszerne, obejmują wszystko, co mogło by się „przydać", gdy tymczasem powinny się ograniczać jedynie do tego, co jest niezbędne każdemu człowiekowi.

Ileż czasu dziecko zmarnuje w szkole podczas wykładów jałowych, nudnych! Ile godzin siedzi bezczynnie, nieruchomie, bez żadnego pożytku dla umysłu i dla ciała! Nie wypoczywa, gdyż zmusza się do spokojnego siedzenia i udaje, że uważa, a nie uczy się, gdyż nie jest w stanie zainteresować się przedmiotem. Ograniczajmy więc do minimum czas nauki, ale o ile dziecko się uczy, to niechaj pracuje z całem natężeniem, niechaj się interesuje tem, co robi, gdyż wtedy jedynie może dojść do pożądanych rezultatów.

Trzecią wreszcie wielką wadą naszego systemu nauczania jest zabijanie samodzielności. Przyjrzyjmy się, czem w życiu stają się owi wzorowi, celujący uczniowie? Najczęściej są to miernoty, które nie wyróżniają się wśród szarego tłumu; przeciwnie, jednostki wybitne w życiu, zwykle stanowią w szkołach element krnąbrny — są to owe nieznośne dzieci, z któremi nie wiadomo co robić.

Czem to wytłómaczyć? Tem, że nauczanie szkolne uważamy zwykle za cel, nie za środek, że nie wskazujemy dalszych, szerszych widnokręgów, każemy przedewszystkiem słuchać, radzibyśmy wtłoczyć umysł dziecka w ciasną, skrzepłą formę. Każda samodzielniejsza jednostka buntuje się instynktownie w tych warunkach, a doskonale przystosowują się tylko natury bierne i ubogie.

Rozbudzić ciekawość dzieci, niewoląc je tym sposobem, by skupiły uwagę i wskazywać im prawdziwy cel wysiłków, jakich od nich żądamy, wogóle postępować z niemi jak z istotami myślącemi i samodzielnemi, nie jak z maszynami, — to istotne zadanie nauczyciela.

Gdy dzieci poznają, co to za rozkosz rozumienie czego, gdy zasmakują w pracy umysłowej, nie będziemy potrzebowali uciekać się do kar i nagród, aby je skłonić do uczenia się, przestaniemy narzekać na lenistwo naszych uczniów.

Tryndall, słynny uczony, który był początkowo nauczycielem matematyki, opowiada, że spostrzegł, iż geometrja jest przedmiotem niezmiernie ciekawym dla młodych umysłów i zaczął jej uczyć w ten sposób, że, odrzuciwszy wszelkie podręczniki, naprowadzał tylko dzieci na wątek rozumowania i skłaniał, by same dochodziły do reszty. Z początku dzieci, przyzwyczajone do wodzenia na pasku, uczuły jakby brak gruntu pod nogami, powoli jednak nie tylko, że się przyzwyczaiły do tego systemu, lecz nabrały wielkiego zamiłowania do geometrji i czyniły w niej zdumiewające postępy.

Dr. Fleury.



Murzynka-Piastunka w Ameryce.
Biali chętnie biorą do służby kobiety rasy murzyńskiej, dla wielkiego przywiązania ich do dzieci, a także z powodu braku służących rasy białej. Obrazek nasz wyobraża maleństwo z butelką mleka. na rękach swej czarnej niani.

Ojciec i syn.

Człowiek, który synowi powiada: „Gdy byłem dzieckiem, źle się w szkole uczyłem, po prostu z próżniactwa. Następstwa tego są takie, że dziś nie wiem wielu rzeczy, nie mógłbym napisać porządnego listu" — otóż ten o wiele więcej przykładem takim osięga, aniżeli inny, który powie, że był zawsze w klasie rzekomo pierwszym.

Człowiek, który synowi swojemu powiada: „Twoja matka, zarówno jak i ja, mamy zamiar wystawić dom, przedtem jednak chcemy o tem pomówić z dziadostwem. Oni w każdym razie najlepiej nam poradzą, bo sami kiedyś budowali." Otóż taki człowiek zyskuje w oczach syna na powadze i dostojności, którejby niczem innem okupić nie mógł

Człowiek, który nawet swojej służącej, dlatego, że jest kobietą, otworzy drzwi i puści ją przodem, kto wie, czy już na całe życie nie nakreślił granicy, w jakiej obracać się będzie stosunek jego syna do kobiet w ogóle.

Człowiek, który mówi do syna: „Dzisiejszego wieczora muszę iść na posiedzenie, czy chcesz mi wyświadczyć tę przysługę i towarzyszyć matce, aby nie czuła się tak samotną? Uczyń wszystko, aby spędziła mile ten wieczór". Otóż człowieka tego syn z pewnością traktować będzie z oznakami pewnej kurtuazji.

Człowiek ,który synowi swojemu powiada: „Rozumiem, że chciałbyś mieć rower i chętniebym ci go kupił, nie wiem jednak, czy możemy sobie pozwolić na ten wydatek. Ale będziemy o tem myśleli, czy może da się to jednak zrobić. Decyduję się oszczędzać od dnia dzisiejszego na cygarach. Może i ty zrezygnujesz z połowy twego kieszonkowego? W takim razie sądzę, że około Wielkiejnocy będziemy mogli kupić rower."

Człowiek ten uczy swego syna radości, jaką się ma, oszczędzając dla jakiegoś celu. Rozbudził w nim także wdzięczność i zrozumienie piękności ofiary.

Człowiek, który w obecności swoich dzieci dziękuje żonie za każdą, choćby najmniejszą usługę, jakby to było Bóg wie co, — daje synom na drogę życia cudowne wspomnienie rodzicielskiego domu, a przytem przygotowuje ich do tego, aby sami byli kiedyś dobrymi mężami.

Michaelis.

Czerwiec w przysłowiach.

Kiedy się święty Medard (8) rozwodni, będzie deszczu sześć tygodni. — Na święty Antoni (13) jagoda się zapłoni. — Kto w Antoniego (13) sieje tatarkę, sto złotych zbierze za miarkę. — Na św. Wit (15) słowik cyt. — Pogoda od Wita !15) do Jana (24), to gospodarza wygrana. — Jak się św. Jan 24) rozczuli, to go dopiero Najśw. Panna utuli. — Na św. Piotra (29), posucha, będzie bułka krucha.

Czerwiec stały, grudzień doskonały. — Grzmoty czerwca, rozweselają ludziom serca. — Czerwiec się czerwieni, będzie dość w kieszeni. — Czerwiec gdy zagrzmi gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą. — W czerwcu się to łęga, co się przedtem sprzęga. — W czerwcu gorącego lata, zdrowa bywa sałata; jeśli wina być nie może, chłodne piwo pij nieboże. — Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni.

Poradnik gospodarski na czerwiec.

Rola. Zaprzestać nawadniania łąk na czternaście dni przed zaczęciem zbiorów. — Początek pory ogólnego okopywania i pielenia. — Przerywać buraki. — Przerywać chwasty w zbożu. — Kończyć zaorywanie ugorów. — Rozpoczynać sianokosy. — Tępić robactwo, liszki i chrabąszcze.

Ogród. Pleć warzywa — z końcem miesiąca ukończyć ścinanie szparagów. — W inspektach zdejmować okna. — Cieniować skrzynie z sadzonkami roślin egzotycznych. — Podczas ciepłych nocy pozostawiać skrzynie otwarte. — Kończyć sadzenie kwiatów w gruncie i obsadzanie kobierców („dywanów"). W szkółkach wycinać suche i dzikie pędy.

Obora. Bielić stajnie wapnem z domieszką ałunu, co przepędza muchy. — Wietrzyć stajnie i obory. — Pławić raz na tydzień stadninę, wybierając do tego mejsce o gruncie twardym i na tyle głębokie, aby konie musiały pływać; na płytkich miejscach zlewać koniom głowę, kark, grzbiet i krzyże zapomocą garnka. — Nie pławić nigdy koni zgrzanych i spoconych. — Woły robocze i jałownik żywić na pastwisku. — Dojnym krowom zadawać zieloną mieszankę dla zwiększenia ilości mleka.

Nadesłano książki:

1. B. Galczyński — Ogród warzywny na 200² mtr., wydawn. Księgarni Rolniczej.
2. Ks. Biskup Keppler — „Szkoła Cierpienia“, wydawn. Księgarni Św. Wojciecha.
3. Muckermann S. J. Kind u. Volk. Ocena powyższych książek nastąpi później.

Dobra książka:

4. Marja Teresa Hr. Ledóchowska, założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera dla misji Afrykańskich i oswobodzenia niewolników. Oto, co o tym krótkim życiorysie pisze ks. T. O. Zmartwychwstaniec:

„Przeczytałem go jednym tchem. Mojem zdaniem jest to perła w naszej literaturze biograficznej, powiem lepiej, hagjograficznej. Jest to dzieło pisane z pietyzmem dla osoby zmarłej, świątobliwej fundatorki, a równocześnie wykonane z artyzmem nader subtelnego pióra“.

5. Apteczka domowa, nakład Zw. Kob. Prac.
6. Jak się ubiera kobieta? 1,40 zł.

Rozmaitości

Pieniądze nie dają szczęścia.

Za największe szczęście na ziemi uważają ludzie majątek — bogactwo.

Przytoczony poniżej fakt, który zdarzył się w Nowym-Yorku, pouczy nas, że pieniądze nie zawsze są źródłem szczęścia. Z Nowego-Yorku donoszą:

Pewna wdowa po miljonerze amerykańskim, żyje stale w obawie o swą córkę, małą Glorię, spadkobierczynię 2.500 dolarów, którą usilują porwać zbrodniarze!

Przysłali oni matce list, w którym grożą, że dziecko ukradną, jeśli nie da im odpowiedniej sumy.

Pewnego razu urządzili zamach na dziecko i tylko dzielnej wychowawczyni, która odwagą swą udaremniła zamach, zawdzięcza dziecko życie i swobodę.

Z tego przykładu widzimy, że pieniądze, których tak pragniemy, nie dają szczęścia, a częstokroć stanowią powód utrapień.

† Nasze zmarłe †

Jezus Marja, Józef,
(Odpust 7 lat. 7 kw.)

ś. p. Koźlecka Marja

gorliwa członkini Stow. Im. Król. Jadwigi w Ostrowie, zmarła w dniu 25. kwietnia 26 r.

ś. p. Marja Baranowska

długoletnia członkini Stow. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Róż. w Poznaniu, zmarła dnia 15 maja 26 r. ś. p. Baranowska była przez 30 lat służącą w domu ks. senatora Stychla wicemarszałka Senatu

R. i. p.

Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet“ w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.